

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

F O N D A T I O N
 ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
 Beau-Chemin 27
 CH-1722 Bourgenin

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 59 20 styczeń 1947
 rok III

WIARA I ZŁUDZENIA

Do przyzwyczajęń, których trudno się jest pozbyć, należy np. atawistyczna już niemal wiara człowieka cywilizowanego w pewne przejawy ustroju demokratycznego i parlamentarnego. Jednym z tych przejawów, wzniesionym na ołtarze i czczonym jak świętość, jest instytucja wyborów.

Wybory rzadko były wyłącznie wynikiem czystej gry politycznej sił w państwie. Prawie zawsze istniał jakiś tam margines, zależny od temperamentu narodowego, wyrobienia społeczeństwa i uczciwości władzy rządzącej, na którym dokonywały się sprawy ciemne i zabiegi wstydliwie ukrywane. Ale aż do czasów państwa sowieckiego, hitlerowskiego i faszystowskiego granice przyzwoitości były zachowane. Akt wyborczy, jeżeli nie potarzał się zbyt często, jak ostatnio we Francji, miał w sobie coś niemal mistycznego: oto najpośledniejszy nawet obywatel w tym momencie, jedynym swego życia, kształtował czynnie losy swego kraju, wpływał bezpośrednio na rządy, mianował w tej chwili posłów i ministrów. On, w chwili przystępowania do urny wyborczej, był najwyższą władzą, która wpływała wprost od Boga!

Jakie to śmieszne. Jak dalego odbiegliśmy dzisiaj od owej fantastycznej wizji, w której była jednak kiedyś spora część najprawdziwszej prawdy, jak bardzo oddalone jest dziś niebo od lokali wyborczych więszości krajów Europy. Wraz z wolnością, zamienioną na okutego kajdanami upiora, sołdackie ciężkie buty zgmiotły i wdeptały w ziemię w jednej chwili wszystkie instytucje prawa, sprawiedliwości i ochrony jednostki, wypracowane żmudnie przez wieki historii i szeregi pokoleń.

Wiemy o tym. Napewno wiemy. Naigrywamy się - z bólem w sercu - z tej niebywałej "demokracji ludowej", która plamami cuchnącej, jadowitej pleśni obrasta i ruiny i budowane mozolnie nowe domy Warszawy, Poznania, Gdyni. Śmiejemy się i kpimy z tych komedianckich "wyborów", które odbyły się właśnie w Polsce.

A jednak... - szkodliwy to nałóg - mówiło się i mówi o tej magicznej dacie 19-go stycznia 1947, oczekując od niej tak samo cudu, jak od tajemniczych, napewno boskich znaków, które co tydzień gdzieś się pojawiały podczas okupacji niemieckiej, wróżąc rychły dzień wyzwolenia. Cudy już się ponoć nie zdarzają w naszej zmaterializowanej epoce rozbijanych atomów, a już napewno nie zdarzy się cud nad urną taką, by wybory robione przez komunistów i dla komunistów były uczciwe, wolne i nieskrępowane.

Złudzenia często utożsamiamy z wiarą. Wiara jest potrzebna wszystkim Polakom, w Kraju i na emigracji. Ona pozwala ludziom nie opuszczać rąk w najbardziej ciężkich okresach, ona jest tym irracjonalnym czynnikiem, który ze słabą naturą ludzką wyprawia właśnie...cuda. Ale złudzenia są śmiertelnym przeciwnikiem wiary, bo rzeczywistość, wobec wiary bezsilna, łatwo je odbiera, zniechęcając, wypaczając charakter, osłabiając wolę, wyczerpując siły.

Wiara nasza jest silna. Opiera się, podobnie jak w najciemniejszych dniach hitlerowskiego tryumfu, na niezniszczalności prawa boskiego i ludzkiego, na kruchości i nietrwałości narzuconego siłą gwałtu. Wiemy i wierzymy, że obecna sytuacja, chwiejna i wywrotna, nie może się długo utrzymać. Przy tej wierze zostaniemy. Nie trzeba narkotyków.

/SAM/

WEWNĘTRZNE PROBLEMY ROSJI

Czy wojna zmieniła oblicze Rosji ?

Z wojny lat 1939-1945 każdy z jej uczestników, bezpośrednio do- tkniętych działaniami wojennymi , Wielkiej Brytanii nie wyłączając, - wynurza się z obliczem różnym od tego, z jakim przystąpił do udziału w tych zmaganiach. Od roku 1939 Europa przeszła głębokie przemiany gospodarcze i społeczne oraz przepoczwarczenia polityczne: narodowy socjalizm i faszyzm legły pod gru- zami miast niemieckich i włoskich , we Francji Trzecia Republika usta- piła miejsca Czwartej, która nie wiadomo jeszcze, co ze sobą przy- niesie; Europa Środkowa i Wschodnia wije się w konwulsjach narzuconej siłą rewolucji, która upodabnia ją forsownie do Związku Sowieckiego . Sama Rosja natomiast, formująca i podsycająca te przemiany, nie jest napozór dotychczas dotknięta w pod- stawowych założeniach swego systemu żadnymi przemianami, dostrzegalnymi gołym okiem.

Rozpatrzmy więc spokojnie pewne dające się już dziś odcyfrować ten- dencje rozwojowe życia sowieckiego; bez prorokowania, spróbujmy wyzna- czyć możliwe kierunki zarysowują- cych się podskórnie przeobrażeń.

Trzy są zasadnicze problemy we- wnętrzne, których rozstrzygnięcie zadecyduje zapewne o przyszłości Ro- sji w latach najbliższych: zagadnie- nie mas, kwestia elity oraz problem przewodnictwa lub raczej następstwa w przewodnictwie.

Masy sowieckie spojrzały w inny świat!

Najpierw problem mas. Do schyłku roku 1939 masy sowieckie pędziły ży- wot oddzielony od innych krajów, bez możliwości sprawdzenia, czy to, co wtłaczają im w głowę przywódcy na temat nie-komunistycznego świata , jest prawdą. Używając porównania z książki White'a, - przeciętny oby- wateł ZSRR był jak ów więzień, który przyszedł na świat w więzieniu i tam cały czas żyjąc wierzy, że prze- bywanie za kratami jest dlań błogo- sławieństwem, a dozorcę są jedynie opiekunami, którzy strzegą go przed czyhającymi na zewnątrz niebezpie- czeństwami. I oto ten więzień za- czyną przemierzać podbijane kraje; co więcej, staje w nich garnizonem na dłuższe okresy. Patrzy, porównu-

je, myśli... I zadaje sobie pytanie na temat ustroju, który go tak dłu- go i tak wierutnie okłamywał i od świata odseparował. Pytania te mu- szą być tym natarczywsze, że żół- nierz sowiecki stacjonuje wszędzie tam, gdzie strefa okupacyjna Sowie- tów styka się ze strefą państw za- chodnich. Pytań tych musi być z pe- wnością wiele... Jaka będzie odp- wiedź?...

Według opinii znawców, ZSRR, ma ciągle jeszcze pod bronią około 10-12 milionów ludzi, z których około jedna trzecia w ten czy inny sposób zetknęła się z obszarami pozasowie- ckimi, zakosztowała wyższego pozio- mu życia i stwierdziła fantastyczną bezsasadność bajek, opowiadanych we- wnętrzu zakłętego kręgu sowieckiego. Zaburzenia w kołchozach, masowe de- zercje, spadek zainteresowania dok- tryną komunistyczną, na co tak u- skarża się prasa i radio sowieckie od długich miesięcy - wszystko to są objawy dostrzegalne podskórnego fermentu. Ferment ten potęguje się wyraźnie zamiast słabnąć.

Problem pierwszy możnaby więc sformułować: w jaki sposób demobi- lizacja, choćby częściowa, mas ro- syjskich i wtłoczenie ich spowrotem w nurt życia pokojowego wpłynie na ukształtowanie się świadomości i lojalności politycznej całego spo- łeczeństwa?

Generałowie czy partia

Zagadnienie drugie: elita bol- szewicka, wywierająca decydujący wpływ na losy Rosji, - partia komu- nistyczna - liczy około 4 milionów ludzi. W czasie wojny, częściowo o- bok partii, a poczęści w jej ramach, wyrosła nowa siła, która, w pewnej mierze pokrywając się z pierwszą , nie może być z nią w każdym razie identyfikowana. Siłą tą jest kasta wojskowa, licząca około 900.000 o- ficerów, w tym przeszło 11.000 ge- nerałów i przynajmniej 30 marszał- ków. Ta ukształtowana dopiero w czasie wojny warstwa społeczna, tak własnym dążeniem jak i ukazami wy- chodzącymi z góry, odcina się coraz bardziej od reszty społeczeństwa i wywiera dziś poważny wpływ na całe życie Związku Sowieckiego. Wśród ka- sty tej rej wodzą młodzi generało- wie, niekiedy zaledwie trzydziesto- i czterdziestoletni marszałkowie , nierzadko dowódcy milionowych grup

armii, pijani zwycięstwami, podurzeni rozgłosem własnych osiągnięć. Lenin zwykł był mówić, że każda wojna imperialistyczna ma w sobie zalążki wojny domowej.

Możnaby postawić drugie pytanie: jaki będzie w najbliższej przyszłości stosunek obu tych ośrodków siły?... Czy lojalność kasty wojskowej długo przetrwa okres powojenny? - a jeżeli tak, to w jaki sposób Rosja znajdzie zatrudnienie dla tej grupy z marszałkami na czele, którzy już raz byli zdobywcami i wielkorządcami... W jaki sposób wmontowani oni będą w powojenną strukturę państwa sowieckiego? A jeżeli to się nie stanie, to do jakiej pchną Rosję awantury?...

Kto będzie następcą Stalina?

Trzecim zagadnieniem wewnętrznym jest sprawa przywódcy. Nie jest ona zwykle decydująca w systemach demokratycznych, lub do nich zbliżonych. Jest natomiast paląco krytyczna w ustrojach dyktatorskich, zwłaszcza totalnych: każda zmiana wywołuje niemal automatycznie kryzys. Stalin ma lat 67. Pochodzi z góralskiej rodziny kaukaskiej, która odznacza się dobrym zdrowiem i długowiecznością; może więc jeszcze przez długi czas. Ale z drugiej strony jest on starym rewolucjonistą i zabijaką z kilkoletnim stażem więziennym. A to życia nie przedłuża. Co więcej, od

lat około dwudziestu walczy o władzę absolutną w najbardziej bezwzględny i totalny systemie, jaki zna historia. Każda chwila w tych warunkach wymaga najwyższej czujności, napięcia nerwów do ostatek, bo przegrywający zwykle nie przeżywa długo klęski.

I dlatego sześćdziesiąt siedem lat Stalina - to nie są zwykłe lata. W razie otwarcia wakansu na stanowisko Generalnego Sekretarza Partii Komunistycznej, kandydatów może być - i pewnie będzie - wielu. A wówczas co?... I tutaj problem Nr.3 zajął się z zagadnieniem Nr.2, t.j. ze sprawą możliwości konfliktu elity komunistycznej z wojskową na tle obsadzenia stanowiska przywódcy.

Trzecie więc pytanie brzmi: w jakich okolicznościach stanie się aktualne zagadnienie przywództwa Rosji, jakie stanowisko zajmą wobec tego zagadnienia obie elity i która z nich uzyska poparcie mas sowieckich? Tutaj więc wszystkie trzy problemy splatają się nierozdzielnie w jeden.

Od rozstrzygnięcia ich, niemal w równym stopniu jak od sytuacji międzynarodowej, zależy przyszłość Imperium Sowieckiego, powstałego jak grzyb po deszczu w latach 1944 i 1945, szybciej niż jakiegokolwiek z dotychczasowych imperiów światowych. M.K.DZIEWANOWSKI /Swiatpol/

KONSPIRACJA WŚRÓD MŁODZIEŻY

/Z "Tygodnika Powszechnego" nr.91, ukazującego się w Krakowie, zamieszczamy fragmenty artykułu jednego z najwybitniejszych obecnie publicystów w Polsce, który w sposób oczywiście ostrożny ale zdecydowany zajmuje stanowisko wobec konspiracji wśród młodzieży szkolnej i wobec jej przyczyn - Red./

Konspiracja w szkole jest rzeczą szkodliwą z bardzo wielu względów. Swojego czasu usiłowałem na łamach "Tygodnika Powszechnego" udowodnić, że młodzież polska jest najważniejszym atutem, przy pomocy którego naród nasz rozgrywać będzie stawkę o swą przyszłość. Wobec ceny tego atutu, materialne skarby na Ziemiach Odzyskanych posiadają wartość zgoła drugorzędą. Nie wiadomo oczywiście ile jeszcze wstrząsów przejdziemy, zanim świat wkroczy na właściwy tor "polityki globalnej". Kiedy to jednak nastąpi, wtedy o hierarchii narodów stanowić będzie jakość charakterów i sprawność mózgów ich członków. Zarówno zachowanie się naszej

młodzieży podczas okupacji, jak i jej dzisiejsze oblicze moralne składają do daleko posuniętego optymizmu. Niezłomny patriotyzm, dosłownie bezgraniczna skłonność do poświęceń, pęd do nauki - oto są cechy charakterystyczne młodego pokolenia Polaków. Nie wolno nam dopuścić do tego, by w szeregach jego powstawały dalsze szczyrby i luki.

Tymczasem zaś wszelka działalność konspiracyjna musi wywoływać reakcję ze strony tego, przeciwko komu jest skierowana. Wszystko jedno jaki będzie rząd - każdy bowiem musi tępić wrogą sobie konspirację. Ofiary są więc nieuniknione, a represje z reguły spadają na najbardziej zdeterminowanych, częstokroć

na najwartościowszych pod względem charakteru.

... Co tu owijać w bawełnę! Są u nas ludzie, którzy twierdzą: " Jak Anglosasi wygrają wojnę, to nas za nasze prace wynagrodzą i dadzą nam pierwszeństwo we wschodniej Euro - pie". Proroctwami się nie trudnię . Nie wiem czy będzie wojna i kto ją wygra. To wszakże wiem napewno, że pierwszeństwo otrzyma zawsze ten naród, który będzie miał siły ludzkie potrzebne do poważnej pracy organizacyjnej. Wyludnioną Polskę wyprzedzą zawsze chociażby rozumnie skąpiący swej krwi Czesi. Zawsze - bez względu na to, kto "wygra".

Nie wystarczy jednak wskazywać na blaski i nędze konspiracji. Trzeba się jeszcze zastanowić nad metodami zapobiegawczymi. Należy zapobiec wytwarzaniu się klimatu sprzyjającego powstawaniu konspiracji.

Trzeba zdać sobie sprawę z pewnego bardzo prostego i powszechnie obserwowanego zjawiska. Naród polski, a jego młode pokolenie w szczególności, przejawia swoisty stosunek do wszelkiej oficjalnej propagandy. Można by ryzykować nawet twierdzenie, że rezultaty propagandy politycznej u nas pozostają w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do jej krzykliwości i nasilenia. Nie zamierzam tu zajmować się analizą tego faktu. Wystarczy stwierdzić jego istnienie. Wyobraźmy sobie rezultaty propagandy partyjnej w szkole, tudzież starannego odgradzania młodzieży od wszelkich wiadomości. Jeżeli padną słowa: "musisz" i "nie wolno" - to powstaną właśnie pobudki emocjonalne do poszukiwania owocu z drzewa zakazanego na drodze nielegalnej.

PAWEŁ JASIEŃCA

T A N C E

KUJAWIAK

..... - Taką tęsknicą rzewną
Tęsknicą szeroką, rozekkał się kujawiak
Skrzypce rozdygotał.....
Żywiej ano zaczęły, raźnie a z ochotą,
Kurz się podniósł z podłogi, gdzieś kiecka migota.
Raźniej kibić przycisną chłopskie mocne ręce
A ino a wywiną i w koło i dalej
Rozmodrzały jak chabry gdzieś oczy dziewczęce
Coś tam targa strunami, coś się śmieje, żali.....
Wionął wiatr gdzieś od pól, złote słońko śmieje się
A skrzypczka ciągiem gra, aż ci w człeku dusza łka
Przetanćcować życie chce.....

OD MONTE CASSINO DO KATOWIC

/Katowice, w styczniu 1947/. - "Może kiedyś innym razem..." wyło a nie śpiewało kilka pijanych głosów pijacką piosenkę sprzed lat, w takt doskonałej orkiestry, grającej w oświetlonej pastelowo niszy, która jak przezroczysta, fioletowa koncha jaśniała na tle pogrążonej niemal w ciemności sali.

Od czasu do czasu kolorowe reflektory ślizgały się po zbitym na parkiecie tłumie, który kołysał się rytmicznie pod dźwięki muzyki niby fantastyczny wąż, urzeczony czarem melodii. Zielone i czerwone i żółte podmuchy światła wydobywały na chwilę z mroku przeraźliwie blade, podobne do maszkar twarze, zastygłe w ponurym grymasie jak maski greckiego teatru, lub uśmiechnięte błogo w spirytusowym rozczuleniu. Z głów i ramion ześlizgiwały się na ziemię pasma serpentyn, deptane i włóczone nogami w szeleście gnieczonego papieru.

Zabawa w najwytworniejszym lokalu nocnym Katowic "Monopol" dosięgała punktu kulminacyjnego. W przerwach między tańcami, gdy pstrokata fala publiczności kotkowała się w przejściach i rozpełzała między stolikami, widać było, że na sali jest komplet. Jednak obrotowe drzwi wejściowe kręciły się wciąż, przepuszczając nowe fale gości i kłęby mroźnego powietrza.

Kelnerzy biegali jak w ukropie, różnosząc lśniące salaterki, dymiące półmiski, góry owoców i butelki, butelki, butelki. Goście "Monopolu" nie należeli snadź do upośledzonych w powojennej Polsce. Przeciwnie, na-

TROJAK

...zasiali górale owies, owies,
do końca do końca.....
Zasiali pieśnią - słońce.
I wirem tonów rozśpiewanych,
Rozszumem spódnic szeleszczących
Zasiali dużo, dużo słońca.....

Trojak.....
Tańczymy dwoje
I płynie pieśń aż coś ponosi
By jeszcze kogoś prosić,
By prosić cały świat
Aby nam ręce dał jak brat
ażeby w pieśni błyskawicach
pił mocną radość tej ziemi
prastarej ziemi Śląskiej.
Gdzie w oczach, sercach, tak dużo, dużo słońca.....

OBEREK

/Kochanej
Irmie F.
-poświęcam/

Oj ta dana, oj ta dana, oj ta dana da.....
Tętna w skroniach rozszalała
Wokół twarze rozgorzała
To oberka gra muzyka
To oberka gra.....
Oj ta dana, oj ta dana
Dalej, dalej w tan!
Gdzieś koguty pieją z rana
Gdzieś dziewczucha rozśpiewana
Gdzieś się złoci łan, ta dana,
Gdzieś się złoci łan.....

Gdzieś daleko nad ścierniskiem
Srebro babich lat.
Gdzieś daleko nad pastwiskiem
Gra fujarka..... i ze wszystkim
hej szaleje, hej szaleje, hej oszalał - świat !!!

ST.ROGALSKA-MATUSIAK

Za otrzymane życzenia świąteczne dziękujemy Redakcjom "Nowin" w Szkocji i "Spadochronu" w Niemczech.

leżało przypuszczać, że wydać tysiące złotych przez jeden wieczór mogą tylko wysocy dygnitarze, reki "szabru", cudzoziemcy. Elita.

Nikt zresztą nie zwracał na to uwagi. Świat był piękny, jedzenie doskonałe, wódka jeszcze lepsza, a żyje się, jak wiadomo, tylko raz, zwła - szcza w naszych niepewnych czasach...

Sala szumiała jak ul, pełen trutni. Najbardziej wstawieni chodzili chwiejnym krokiem od stolika do stolika, z butelką w jednej a kielisz - kiem w drugiej ręce i przepijali do wszystkich po kolei, poklepując po łopatkach panie i całując się z panami. Jakiś tęgi jegomość o purpurowej twarzy, odziany w smoking, z błyszczącym sygnetem na wzniesionej władczo ręce, dzierzącej widelec z kawałkiem mięsa, perorował głośno do zasłu - chanego nabożnie towarzystwa, które potakiwało skwapliwie głowami i wy - próżniało kieliszki bursztynowej wódki w ważniejszych momentach przemo - wy. Na ramię chudego młodzieńca o artystycznie rozwichrzonej czuprynie kapał sos z wzniesionego widelca pana w smokingu, młodzieniec jednak nie śmiał się odsunąć i wycierał cierpliwie sos serwetką. Dwie wymalowane dziewczyny obsiadły sowieckiego oficera i odmawiały konsekwentnie tańca, dolewając mu wciąż ze śmiechem z czwartej już butelki.

Melodia tanga zachwiała się i rozsypała w końcowym akordzie harmo - nii. W przejściach znów zrobiło się tłoczno, ale po chwili zapanował "po - rządek" i "Monopol" grzmiał znów gwarem rozmów, krzyków i piosenek , szcękaniem szkła i naczyń.

Od orkiestry rozległ się werbel, światła przygasły, dyrygent coś

RZECZY WAŻNE, RZECZY CIEKAWY

W prasie St. Zjednoczonych pojawiają się w dalszym ciągu inspirowane przez Departament Stanu artykuły, które utrzymują, że skoro rząd tymczasowy nie wypełnił swych zobowiązań przeprowadzenia wolnych wyborów, należy odebrać Polsce przyznane jej "prowizorycznie" tereny zachodnie. Stanowisko to, podzielane jak wiadomo przez Anglię, jest potworne w swej niesprawiedliwości i świadczy o tym, że Anglosasi gotowi są jeszcze raz ukarać naród polski za oszukańczą działalność "rządu tymczasowego". Jeżeli jednak oburzają się oni - najczęściej słusznie - na ów reżim, jeżeli drażni ich i niepokoi jego zależność od Moskwy, to trzeba wciąż przypominać, że odpowiedzialność za włożenie władzy w ręce Bieruta spoczywa właśnie na Anglosasach. Jak to przypomina Hemar w ciętym wierszu:

A jacyż to Polacy
Tak zdyscyplinowani
Przy boku Mołotowa
Przeciw Wielkiej Brytanii?

Wszyscy z jednej ferajny!
Wszyscy z jednej rodzinki!
To wasi protegowani!
To wasze beniaminki!

To wasze lubliniaki
Hołubione od dziecka -
Z łaski pana Churchilla
Piąta kolumna sowiecka.

To samo nie wyrosło.
Z powietrza się nie wzięło.
Jak gorzko rzec te słowa:
"Anglio, to twoje dzieło".

W brytyjskiej strefie okupacyjnej rozpo- częto tworzenie polskich oddziałów wartowniczych. Noszą one granatowe battle-dressy, białe pasy i białe spinacze oraz berety z białym orłem i odznaką brytyj-

"Zgodnie z decyzją Pana Prezydenta zdałem w dniu dzisiejszym pełnione przeze mnie obowiązki. Dziękuję wszystkim żołnierzom, lotnikom i marynarzom za ich ofiarną walkę, za przebyte trudy i znoje oraz za ich niezłomną postawę, godną honoru żołnierza polskiego, świadomego konieczności dalszego wysiłku o wyzwolenie swej Ojczyzny.

Wierzę, że żołnierz polski, który dał tyle dowodów męstwa i poświęcenia, stać bę - dzie nadal wiernie, niezależnie od losów, jakie w przyszłości przypadną mu w udziale, przy tych ideałach, które zgodnie ze złożoną przysięgą żołnierską przyświecały mu w okresie największych zmagañ na polach bitwy.

Wszystko dla Polski, dla Jej wolności i niepodległości".

NACZELNY WÓDZ, BÓR-KOMOROWSKI, gen. dyw.
Londyn, dnia 8.11.1946 roku

skiej Gwardii Królewskiej. Podobne oddziały polskie w strefie amerykańskiej liczą 40.000 ludzi; w strefie francuskiej kilka - naście kompanij. Są to formacje specjalne, nie wchodzące do armij wymienionych krajów.

zapowiedział. Na estradę wszedł pieśniarz. W głębi sali podniosło się kilka par, spragnionych tańca, nawet umalowana brunetka uległa wreszcie prośbom oficera i podniosła się ciężko, wywracając kieliszek pełen czerwonego wina. Werbel huczał jednak coraz głośniejszy, głużył rozmowy, rąbał na strzępy pijane głosy, rósł natrętnie coś wiedzącym krzykiem... - nagle uciał i na tle stłumionego rytmu marsza śpiewak zaczął ni to śpiew ni to deklamację:

"Widzisz ten klasztor na szczycie - Tam wróg twój się kryje jak szczur..."

Sala ścichła w dziwnym dreszczu. Gwar zawisł w powietrzu, jak ścięta nagłym chłodem para wodna i jał się rozsypywać między stolikami śniegiem przygłuszonych szeptów: "...óóóó! ...Monte Cassino... słuchajcie". Pijana dziewczyna odepchnęła brutalnie Rosjanina i siadła na pustym krześle przy sąsiednim stoliku. Wszystkie twarze obróciły się ku śpiewającemu, nagle poważne i skupione.

- "I poszli jak zawsze uparci - Jak zawsze za honor się bić..." - leciały słowa skroś całej sali, wnikały prosto w serca, przyprawiły je o widzialny łomot, pędziły krew z pobladyłych wzruszeniem policzków.

"Czerwone maki na Monte Cassino - Zamiast rosy piły polską krew - Po tych makach szedł żołnierz i ginął - Lecz od śmierci silniejszy był gniew..." - ni to mówił, ni to śpiewał baryton.

Gruby pan w smokingu dziobał machinalnie widelcem po talerzu, dopóki ktoś nie pchnął go łokciem w bok z wyraźnym brakiem respektu. Arty -

Masowa repatriacja z Niemiec dobiegła końca. Tym samym skończył się okres drastycznej i obrzydliwej presji UNRRA, która wszelkimi chwytami starała się zmusić Polaków do powrotu. Nasi rodacy w Niemczech wchodzi w nowy etap, który powinien przynieść zdecydowaną poprawę w ich losie, przede wszystkim w formie wyjazdu ze zniechęconego kraju.

Określenia polskie, które mają być, przekazane tymczasowej administracji, są przez admirałację brytyjską rozbrajane.

Instytut Gallupa przeprowadził w Kanadzie ankietę w sprawie dopuszczenia imigrantów. Najwięcej Kanadyjczyków wypowiedziało się przeciw Japończykom /60%/, Żydzi znaleźli 49% przeciwników, Niemcy 34%, Rosjanie 33%, Włosi 25%, Ukraińcy 15%, Polacy tylko 14%.

Na Wyspie św. Heleny Anglicy umieszczają ponad 10.000 SS-manów, przebywających w niewoli.

Prezydent Truman wystosował apel do Kongresu, w którym m.in. domaga się zwiększenia kwot imigracyjnych i dopuszczenia uchodźców do Stanów Zjednoczonych na większą skalę.

W Londynie zmarł 8-go stycznia gen. Tadeusz Kutrzeba, d-ca armii "Poznań", która pod Kutnem zadała Niemcom ciężkie straty w 1939 roku.

"Nowiny Tygodnia", pismo informacyjno-rozrywkowe /nie mieszczą "Życiem Tygodnia"/, jest wydawane we Włoszech przez "Dowództwo Grupy Obózów Rozmieszczenia".

Jadwiga Smosarska występuje w teatrze "Chopin" w Chicago.

Nowym dyrektorem UNRRA po niesławnej pamięci La Guardia został gen. L.W. Rooks, b. szef sztabu gen. Eisenhowera podczas kampanii europejskiej.

Organ PPS w W. Brytanii pt. "Robotnik Polski" został wznowiony w Londynie, na razie jako miesięcznik.

Biblioteka Polska w Paryżu, założona w r. 1838, nie poniosła większych strat w czasie wojny. Cenniejsze zbiory zostały wywiezione na południe Francji przed wkroczeniem Niemców do Paryża. Okupanci wywieźli do Niemiec 130.000 książek, znaczną ich część udało się jednak odnaleźć.

CZY MASZ CZYSTE SUMIENIE ?
CZY OPŁACIŁES PRENUMERATE
ZA "POD PRĄD"?

SZPICEL. Telegram Ag. "AFP" z Rzymu, 8.1.47: "Pułkownik Sidor, polski atatché wojskowy we Włoszech oświadczył, że jeszcze ok. 6.000 żołnierzy polskiego Drugiego Korpusu znajduje się we Włoszech. Sidor zwrócił uwagę władz włoskich na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą pozostawanie tych elementów na ziemi włoskiej".

Komentarz w tytule.

styczeńny młodzieniec przestał wycierać marynarkę z sosu i patrzył jak w tęczę w pieśniarza, który śpiewał drugą zwrotkę w spowitej kościelnej ciszą sali.

"Ruszyli przez ogień straceńcy - Niejeden z nich dostał i padł - Jak ci z Samo-Sierry szaleńcy - Jak ci spod Rokity sprzed lat - Runęli z impetem szalonym - I doszli i udał się szturm - I sztandar swój biało-czerwony - Zatknęli na gruzach wśród chmur...". Znikł "Monopol" z swą rozgrzaną, cuchnącą wyziębieniem alkoholem salą. Mury knajpy otworzyły się szeroko i oczy, surowe, nagle trzeźwe lub powleczone łzami oczy widziały, zda się, ruiny potraśkanego klasztoru na szczycie tonącej w dymie góry i polski, biało-czerwony, biało-czerwony sztandar, wiejący niby znak nadziei i otuchy nad gruzami wrażej potęgi.

Śpiewak kończył, podszedłszy na sam brzeg estrady, rzucając słowa wprost w twarz, uniesione ku niemu:

"Przejdą lata i wieki przeminą - Pozostaną ślady krwawych dni - I tylko maki na Monte Cassino - Czerwieńsze będą bo z polskiej wzrosną krwi!".

Melodia zamarkała w rozdygotanej ciszy, rozszalałe uczucia rwały się jeszcze chwilę bezradnie na uwięzi woli, aż zerwały się olbrzymim hura-ganem braw i historycznego prawie uniesienia.

Ciemnowłosa dziewczyna łkała rozpaczliwie z twarzą wciśniętą w dłoń, a z poplamionego obrusa kapały krople czerwonego wina na walające się po ziemi niedopałki, śmieci i zwoje pogniecionych serpentyn...

C. KONAR

KRONICZKA

Pomoc Polsce

Robotnicy Bazylii ofiarowali Polsce, przy współudziale "Aide Suisse à la Pologne", samochodowy ambulans dentystyczny z pełnym wyposażeniem. Auto - zaopatrzone już wspaniałym napisem po polsku "Ambulatorium Dentystyczne" - wyrusza do Katowic w styczniu, zabierając 3-osobowy personel lekarski, złożony ze Szwajcarów. Szoferem jest polski internowany, który będzie jednocześnie tłumaczem.

Padają bariery graniczne

Przygotowywane jest zniesienie wiz między Szwajcarią a Szwecją. Natomiast propozycje francuskie w tym sensie spotykają się z rezerwą władz szwajcarskich.

Wrócił z Polski

Dr. Karl Zbinden, który bawił przez pewien czas w Polsce, objeżdża obecnie miasta szwajcarskie z odczytami i własnym filmem "Polska 1946 roku".

Esperanto

32-gi Światowy Kongres Esperantystów obradować będzie w Bernie z udziałem kilkuset delegatów 25 krajów, m.in. i Polski.

Takie czasy

Noworoczne życzenia w Pałacu Federalnym złożyli w imieniu Polski pp.: Jerzy Putrament, attaché wojskowy Wiktor Malik /Chil Grunberg/, attaché prasowy Jacek Fruhling /Jojne Fruhling/ oraz Minkowski /Minberg/.

Uzupełniając opublikowaną w poprzednim numerze wpłatę na gwiazdkę dzieci polskich "Polacy w Münchenbuchsee 50 fr." podajemy nazwiska Ofiarodawców: pp. Cieślowie 10 fr., Aleksander Wasung 10 fr., Lardelli 5 fr., Jan Fortuna 2 fr., Antoni Korzonkie -

wicz 6 fr., Stanisław Paszkiewicz 2 fr., Obóz Münchenbuchsee 15 fr.

WIECZÓR POLSKI W ZURYCHU

Staraniem kolonii polskiej w Zurychu urządzono w dniu 4 stycznia b.r. w katolickim Gesellenhaus "Wolfbach" tradycyjny polski opłatek.

Ciężar prac organizacyjnych wzięł na siebie komitet, złożony z przedstawicieli od dawna osiadłych w Zurychu Polaków zrzeszonych w "Towarzystwie Polskim" i w "Towarzystwie Polskim - Zgoda", oraz z przedstawicieli najmłodszej emigracji polskiej, b. żołnierzy 2 DSP i uchodźców cywilnych. Do komitetu wchodził: p. Dobrzański, prezes T-wa "Zgoda" i skarbnik T-wa Polskiego, p. Fr. Kruszona i p. inż. Tadeusz Frankowski - członkowie zarządu T-wa Polskiego, p. Bol. Bartnicki, p. Bocek, p. J. Gołdyn, p. T. Holicki, p. Fr. Zimnota i p. T. Sarnecki spośród uchodźstwa ostatniej wojny.

Program: przemówienie gospodarza całej uroczystości p. J. Dobrzańskiego, przemówienie wigilijne ks. J. Miki, przemówienie p. M. Moroza, łamanie się opłatkiem, wspólna wieczerza, podczas niej kolendy. Później zabawa taneczna do godz. 2, urozmaicona przemówieniem okolicznościowym "dziadka".

Uroczystość ta zgromadziła około 170 osób.

Conajmniej od 30 lat Polonia w Zurychu nie miała okazji znaleźć się w tak licznym gronie /ostatnie tak duże zebranie miało miejsce w 1917 roku! / i w nastroju przyjaznej atmosfery i miłej pogody ducha, mimo ciężkich przeżyć i nieraz tragicznych ostatnich lat. Obok potomków powstańców 1863/64 roku i uczestników walk wolnościowych z r. 1905 znaleźli się żołnierze 2 DSP, Armii Krajowej, b. jeńcy z Niemiec i deportowani na przymusowe roboty do Rzeszy.

W czasie wieczoru zebrano 100 frs. na dzieci polskie w Szwajcarii, która to suma została przekazana na konto "Pod Prąd". /S/

KONGRES DZIAŁACZY CHRZEŚCIJAŃSKICH

W dniach 14/16 stycznia r.b. odbył się w St. Gallen Międzynarodowy Kongres Chrześcijańsko-Społeczny, w którym wzięło udział 61 delegatów 8 państw Europy Zachodniej oraz 1 delegat polskiej emigracji /chrz. związku zawodowe w Polsce są zakazane/. Reprezentacja gospodarzy liczyła 23 członków, Włoch 14, Francji 7, Austrii 5, Holandii 5, Belgii 3, Luksemburga 3, Węgry 1. Kongres miał na celu przygotowanie ram pod utworzenie stałego organu międzynarodowego działaczy chrześcijańsko-społecznych.

Kierownik sekcji polskiej w Chrz. Zw. Zawodowych Szwajcarii p. Tadeusz Sarnecki, przemawiając na plenum Kongresu, podkreślił konieczność przychodzenia z bratnią pomocą pracownikom-Polakom w ich pracy zawodowej wsze -

WIADOMOSCI Z KRAJU

=====

TERROR BEZPIEKI w ostatnich dniach przed wyborami przybrał formy masowych aresztowań, napadów bojówek na zebrania wyborcze opozycji, podpalań lokalów i biur PSL. Seria pokazowych procesów przeciw organizacjom nielegalnym ma zastraszyć do reszty społeczeństwo wyrokami śmierci. W wielu innych wypadkach morduje się ludzi poprostu, bez komedii sądu, nagłym napadem nocnym i serią w plecy.

PROPAGANDA PRZEDWYBORCZA reżimu, w przeciwieństwie do referendum, jest dość umiarkowana i znacznie bardziej zręczna. Nie ma tysięcy krzykliwych afiszów, mniej demonstracyjnych wieców i pochodów. Starannie opracowane wystąpienia propagandowe w prasie, radio i w kinach są na niezłym poziomie. Nie trzeba oczywiście zapominać, że opętająca akcja Bezpieki ma również swoje znaczenie... propagandowe i że w ogóle propaganda jest właściwie zbyt liczna tam, gdzie wyniki wyborów są sfabrykowane jeszcze... przed wyborami.

GOMUŁKA TAK ZARYSOWAŁ straszliwą przyszłość Polski na wypadek zwycięstwa PSL / podczas przemówienia agitacyjnego w Łodzi/: "Jeżeli PSL zwycięży, wówczas Władysław Raczekiewicz wróci do kraju jako prezydent, a Władysław Anders jako wódz naczelny... NSZ i WIN zgłoszą się również o posady. Będą się oni kłócić z PSL o to, kto ma większe zasługi w zwalczaniu obecnego reżimu... Wreszcie skłócone strony dojdą do porozumienia... Prawdopodobnie granica wschodnia Polski stanie się podstawą i osią ich propagandy... Wojowniczy gen. Anders będzie chciał zaatakować Sowiety... Minister Jan Kwapiński zgłosi poprawkę, by zerwać przyjaźń polsko-sowiecką... Zapadnie również postanowienie, aby odmówić Rosji prawa tranzytu i transportu przez Polskę do strefy sowieckiej w Niemczech... Nie chcę mówić o tym, jak Rosja zareaguje na to wszystko!"

Jak? Oczywiście likwidując Gomułkę za niedołęstwo przy wyborach. Dlatego można się spodziewać, że PSL nie zwycięży.

140 KANDYDATÓW PSL zostało uwięzionych, natomiast 132 skreślono z list pod różnymi pozorami. Ponadto PSL'owi zakazano stawać do wyborów w 10 /na 52/ okręgach, gdzie partia ta ma największe wpływy. Mikołajczyk oświad-

dzie tam, gdzie się oni, nie mogąc wrócić do ojczyzny, - znajdują. Wywody te spotkały się z jaknajwiększym zrozumieniem uczestników Kongresu, którzy nie szczędzili objawów sympatii i życzliwości dla narodu polskiego.

Na marginesie należy zanotować obecność na zjeździe osławionego kolaborantysty i zdrajcy, skazanego na śmierć przez sądy Polski Podziemnej, dr. Feliksa Burdeckiego. Wystąpił on jako członek delegacji szwajcarskiej

czył 16. stycznia, że 80 do 100 tysięcy członków PSL siedzi w więzieniach. Nie, PSL napewno nie zwycięży.

CZOŁOWI KATOLICY odrzucili ofertę reżimu utworzenia partii katolickiej za cenę przystąpienia jej do bloku komunistycznego. Decyzja ta zapadła w obecności Prymasa Hłonda.

KOMISJA GRANICZNA, która wytyczała nową, oczywiście do końca świata, granicę polsko-sowiecką na wschodzie, zakończyła swe prace. W komisji brał wybitny udział gen. Prugar-Ketling.

NOWYM DOWODCĄ 18. Dyw. Piechoty po gen. Paszkiewiczzu został płk. Gębał, b. dowódca 4 p.p.w 2 DSP we Francji i Szwajcarii.

DZIAŁACZ PPR, najpierw w Szwajcarii potem w Polsce, Jan Nowak, zabił się na motocyklu w Szczerbicach na Śląsku.

NA UNIWERSYTECIE Katolickim w Lublinie otworzono Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Studia na Wydziale, obejmującym prócz nauk filozoficznych również pedagogikę, antropologię i nauki przyrodniczo-matematyczne, trwają 4 lata.

TEATRY POLSKIE otrzymały "kierowników literackich", którzy, wg. oświadczenia p. Rusinka z min. Kultury i Sztuki, będą dbać o "czystość linii politycznej" przedstawień. /I.C./

UKRYTE SKŁADY broni i amunicji wykryto u Niemców, przebywających jeszcze na Śląsku Opolskim.

CHOINKI ŚWIĄTECZNE kosztowały w Warszawie 500 zł. i więcej. Za tuzin zabawek na drzewko płacono do 1400 złotych.

PROFESOROWIE i docenci polskich szkół wyższych, przebywający za granicą, otrzymali wezwanie min. oświaty, by do 1-go lutego r.b. oznaczyli termin po-

wrotu do kraju lub złożyli podania o urlop. W przeciętnym razie tracą prawo wykładowania w Polsce.

POCZTA ZWRACA przesyłki przeznaczone dla Ziemi Zachodnich, o ile są one adresowane po niemiecku lub noszą wzmiankę "terytorium okupowane" lub t.p.

MECZ BOKSERSKI Polska-Szwecja zakończył się wynikiem 8:8. Już raz zremisowaliśmy ze Szwecją, w r.1932, raz wygraliśmy /1939/, raz ulegliśmy w r.1934.

SMĘTKOWNA, znana przed wojną mistrzyni w rzucie dyskiem, która zmieniała później płęć, została obecnie...ojcem. Należy mieć nadzieję, że p.Smętek nie zrobi już więcej kawałów,

bo biedne dziecko miałyby dwie matki... bez ojca.

ZA PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWA uznano ostatecznie zakłady, które zatrudniają do 100 pracowników. Dotychczas liczba ta wynosiła 50.

NAJWYŻSZY MROZ notowany w Warszawie w styczniu doszedł 32 st.

NA 100 MEŻCZYŹN przypada w Polsce 118 kobiet.

Z OSTATNIEJ CHWILI. - "Pod Prąd", dzięki swym kontaktom z podziemną organizacją "Lipa", otrzymał w ostatecznej chwili ogólne wyniki wyborów. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, zdecydowane zwycięstwo odniósł rząd tymczasowy, miażdżąc opozycję faszystów i reakcji spod znaku PSL. Na 12.456.339 oddane ważne głosy, otrzymały: blok demokratyczny czterech stronnictw 7.951.206 głosów /63%/, PSL 2.659.434 głosów /21%/, "Nowe Wyzwolenie" 1.072.191 głosów /10 %/, Str.Pracy 773.508 /6%/.

Oficjalne wyniki nie zostaną ogłoszone wcześniej, niż ok.1-go lutego. Przekonamy się wtedy, czy możemy wierzyć "Lipie".

PODZIEMIE W ŚWIETLE DNIA

Zbiór reportaży Dunin-Borkowskiego +/ z prac i walk Armii Krajowej zasługuje w pełni na uwagę. Autor był kierownikiem referatu prasowego - go warszawskiego "Kedywu" /"Komenda Dywersji"/. To samo mówi za siebie. Polski Ruch Podziemny był najlepiej bezsprzecznie zorganizowany. Obok więc komórek organizacyjnych typu wojskowego, potrzebnych akcji wojskowej, czy administracyjnego, istniały specjalne referaty prasowe, informujące czytelników pism konspiracyjnych w Kraju i pisma polskie za granicą o dokonaniach żołnierzy AK. Z tych spisanych relacji, reportaży /o ile sprawozdawca sam brał udział w akcji oddziału, a walczył na równi z innymi/ powstały zbiory opowiadań "Polska karząca", "W ogniu", "Niemen i Bug", "Warszawa twierdza" i inne. Niektóre z nich +/ "Strzały spod ziemi", Sł. Dunin-Borkowski /"Jas"/, nakładem własnym autora, Niemcy Zachodnie 1946,

uległy zniszczeniu w ogniu Powstania, wiele jednak zostało odtworzonych w okresie późniejszym, jak "Strzały spod ziemi".

Kurierzy wyjeżdżający z Polski do Anglii z materiałami AK czy Delegatury używali mikrofilmu, na którym były odfotografowane wszystkie dokumenty. Zbiór omawiany jest podobnym mikrofilmem.

Jest to bajecznie skomprimowany reportaż, wiernie i sugestywnie odtwarzający ówczesną rzeczywistość, atmosferę walki i jej napięcia. Sprawozdawcy AK nie byli płaceni od wiersza, szczupłe ramy pisemek konspiracyjnych wymagały stylu zwięzłego, skondensowanego. Opowiadania są więc krótkie, wierne i jakże w swych skrótach wymowne.

Zbiór ten posiada wiele tematów do "rozrobienia" dla szeregu nowel, opowiadań większych czy nawet powieści. Mamy nadzieję, że usłyszymy jeszcze o autorze.

/mi/

/Rozpoczynamy przedruk felietonów "Wiecha" z prasy krajowej. Swoisty, nie do naśladowania humor autora pozostał, jakim był. Wśród najcharakterystyczniejszych symbolów Warszawy pozostał nietknięty - Wiech/

W I G I L I A T U Ł A C Z Y

- Jak tam, panie Królik, święta się zapowiadają?

- Owszem, nie mogę powiedzieć, żeby źle. Nie to, ma się rozumieć, co przed wojną, kiedy to siedem potraw obowiązkowo na wili musiało figurować: śledź pocztowy z cybulką, zupa grzybowa z gwiazdkami, szczupaczek po żydowsku, karp na szaro, grzyby smażone w cieście, kluski z makiem i komput.

Teraz będzie troszkie skromniej, ale zawsze nie ostatnio. Na pierwsze kartkowy ulik w ikre kopany, na drugie "Wśród nocnej ciszy", na trzecie "W żłobie leży", na czwarte "Przybieżeli pasterze", na piąte i szóste jeszcze dwie kolędy, no i ma się rozumieć na zakończenie suszone śliwki od "Undry". Gwiazdki będziemy mieć w górze nad głowami, bo właśnie wczoraj w nocy dach nam sąsiedzi zaszabrowali.

- No śmiech śmiechem, jeszcze się tam znajdzie u pana coś nie coś wypić i zakąsić. Dzisiaj rano widziałem jak pańska małżonka kosz żywności taskała, ryba też była, bo ogon, cholerze, wystawał.

- Wiadomo, żarty mają swoje miejsce. Jak będzie tak będzie ale gront że u siebie w Warszawie, bo w zeszłym roku miałem takie święta, że wrogowi nie życzę.

- A gdzie pan był?

- W tem całym Krakowie.

- No i co, źle tam było?

- Owszem, miasteczko sobie nawet niczegowate. Tylko ludzie jakies dziwne. Żyć się, uważasz pan, nie można. Przyjęli nas nawet gościnnie, nie powiem. Jeden doktor, bo tam, uważasz pan, co drugi facet to doktor, dał nam pokój w swoim mieszkaniu i narazie wszystko było jaknajlepiej. I wiesz pan, o cośmy się posprzecziali? Nie uwierzył byś pan nigdy. Razem ze mną mieszkał Kropidłoszczak, ten dziobaty. Święta szli to myślałem sobie nie można tak z założonymi rękami siedzieć, ciężarem być dla spokoju, a że Kropidłoszczak wywiózł z sobą z Warszawy aparacik, no to się ma rozumieć ustawiło cylinder miedziany, na rury zdjęło się doktorowi mosiężne gzymśa od firanek, ceberek na zacier - i cała fabryka.

Ledwośmy maszynkie zapaścili, włata doktor.

Co tu tak ankołol czuć - się pyta. - Co panowie tu robią?

A co mamy robić, śmietankie prosto od krowy? Bimber się robi.

Jak to, u mnie?!!!

Tak, a bo co?

Myślałem, że go zła krew zaleje. Za głowę się złapał, zaczął krzyczeć, że go zniszczem, że do więzienia razem z nami pójdzie i temuż podobnie.

Na razie przypuszczenie zrobiliśmy, że mu się o spółki rozchodzi. Chcieliśmy go wziąć na trzeciego, bez jednego grosza. A ten nic, tylko żeby się wyprowadzić!

- Niemożliwe!

- Skarz mnie Bóg, tak było!

- Faktycznie dziwny człowiek, przecież mógł zarobić "harmonie" pieniędzy.

- I patrz pan, przed samymi świętami musieliśmy się wyprowadzić. Całe szczęście, że się znalazła jedna litościwa profesorowa i wzięła nas do siebie. W wille gorzkimi łzami się zalewaliśmy, jakieśmy sobie wspomnieli choinki za Żelazną Bramą, chłopaków za Herodów przebranych, pasterkie u Fary...

Żeby nas pocieszyć to owa profesorowa kupiła mojemu Józkowi drewnianego konika i pozwoliła mu się niem bawić pod choinką. Józiek konika wrzucił w ką, wytaszczył skądś swoją własną zabawkę i coś tam koło niej majstruje. My kolędy zasuwamy i widziam, że profesorowa podchodzi do niego, głaszcze go po głowie i zapytanie uskutecznia:

- Co ty tam masz chłopczyku, co to jest? - Toto? - Tak. - Granat. Jakto... granat? - No granat ręczny niemiecki - dziewiątka. - Pra... pra... prawdziwy? - A jaki? Lipę bym zabierał z Warszawy - odpowiada Józiek i bawi się dalej.

- A paniusia, uważasz pan, fajt i leży - zemgłała. No to my dawaj ją, ma się rozumieć cucić. Wyleliśmy na nią ze dwa kubły wody, zaczem przyszła do siebie. Jak otworzyła oczy i zobaczyła Józia zaczyna krzyczeć, żeby granat odebrać... Uparła się i nic, tylko odebrać, wynieść z domu, bo przyjdą żendarmi, znajdą i będzie nieszczęście. To ja mówię, Pani szanowna, jakżeż ja mogie dziecku zabawkę w wille pod choinką odbierać? Czy to byłoby religijnie? A ona krugom swoje, wyszłem ma się rozumieć w końcu z nerw, przeczytałem jej fest litanie, żeby się do cudzych dzieci nie wtrącała. No bo rzeczywiście, żeby miał rozpylacz, sam był dał pęta-kowi po uszach i broń odebrał. Ale mówię panu śmiech nie granat, kurze

jajko, jak pragnę zdrowia i tyle krzyku. Ponieważ że mnie obraziła jako ojca dzieciom, zabrałem rodzinę, rzeczy, trzasłem drzwiami tak, że z zawiąs wyskoczyli i wyszliśmy.

Tak, tak, Krakowiaki dobry naród, ale trudny w pożyciu - cykoryjny!

WIECH

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

T.S./Postfach 398/ - Dziękujemy , zamieszczamy.

J.Mrozowska-T./Varese/ - Dziękujemy za list i miłe słowa.

Zw.Akademików /Innsbruck/ - Dziękujemy za list, oczekujemy pisma i wiadomości od p.J.H.

Jan W./Paryż/ - List otrzymaliśmy.

Jadwiga S./Zurych/ - Poczta nie przyjmuje narazie druków do francuskiej strefy Niemiec, tylko do brytyjskiej.

Zof./Bern/ - Dziękujemy.

Jadwiga Fink /Montana/ - Dziękujemy za list, gazety będziemy wysyłać. Życzymy poprawy zdrowia.

Witold C./Mbchsee/, St.Rogalska/Hasselunne/, Ewelina R.-B./Mediolan/ - odpisaliśmy listownie.

Witold W./Neuveville/ - Wysłaliśmy za zaliczeniem.

S.Chw. - Bardzo dziękujemy. Wykorzystamy w pełni.

Andrzej K./St.Gallen/, Leon P. /St. Blaise/ - Załatwione.

Antoni L. /Genewa/ - Wysyłamy za kilka dni.

"Królowy ze Schlössli" - Nie, takiego listu nie zamieścimy. Podobne oskarżenia należałoby podpisać nazwiskiem. Obawiamy się, że anonimo -

wej autorce listu - której krzyw - dząca ogół opinia jest, mamy nadzieję, odosobniona w Schlössli - nie pomogą nawet "Pastylki Reformackie".

A swoją drogą mieliśmy rację, uważając wywody p.M.M.za poważne i rzeczowe - prosimy je porównać ze swoimi...

M.M.-M./Rzym/, Juliusz L.Engl./Londyn/ - Odpiszemy.

OSTATNIE EGZEMPLARZE

polskich książeczek dla dzieci w wieku 7-12 lat do nabycia; wydane w Polsce lub na emigracji, z kolorowymi ilustracjami. Cena od 2.- do 4.50 frs.

ZMIANY ADRESOW należy komunikować administracji natychmiast po przeniesieniu się, w przeciwnym razie nie gwarantujemy za regularność wysyłki.

Prenumerata wielu Czytelników wygasła, mimo to nie wstrzymujemy im narazie ekspedycji. Jako słuszny rewanż oczekujemy, że zgłoszeń zostanie szybko wyrównane.

ADMINISTRACJA "POD PRĄD"

HUMOR KRAJOWY

Po raz pierwszy zanotowano w Polsce niezwykły o tej porze roku fenomen: oto 19-go stycznia w całym kraju zakwitły lipy.

TRESC NUMERU: Wiara i złudzenia /Sam/ str.1 Wewnętrzne problemy Rosji /M.K.Dziewanowski/ str.2 Konspiracja wśród młodzieży /P.Jasienica/ str.3 Tańce /St.Rogalska-Matusiak/ str.4 Od Monte Cassino do Katowic /C.Konar/ str.4 Rzeczy ważne rzeczy ciekawe str.6 Z terenu szwajcarskiego: Kroniczka, Wieczór polski w Zurychu, Kongres działaczy chrześcijańskich str.8 Wiadomości z Kraju str.9 Podziemie w świetle dnia /mi/ str.10 Wigilia tułaczy /Wiech/ str.10

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY :

M.Miż-Miszyn Corso Trieste 25
scala B,int.8 tel.868205 Roma

PRZEDSTAWICIEL NA FRANCJE :

Jan Wasilowski, 80 Bld. Jourdan
Paris XIV

CENA NUMERU :

SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna o.90 fr.Kwartalna 2.70 frs.itd.
ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z admin. 1 kupon pocztowy za egzemplarz.